

25 października 2013



“Małe Ojczyzny w Górach Świętokrzyskich”

W Kielcach rozpoczęła się wczoraj dwudniowa impreza o charakterze edukacyjno-artystycznym „Małe Ojczyzny w Górach Świętokrzyskich”. Celem spotkania filmowców i działaczy kultury jest aktywizacja środowisk dziennikarskich w celu inicjowania przedsięwzięć zmierzających do upowszechniania lokalnego dziedzictwa kulturowego.

- Z jednej strony chodzi o wspieranie działalności kinematograficznej dokumentującej tradycje, więzi i wartości, tożsamość kulturową, przy jednoczesnym poszanowaniu i zrozumieniu innych grup społecznych. Z drugiej zaś strony towarzyszące pokazom

artystycznym panelu i dyskusji, służyć mają wchodzącej na medialny rynek pracy młodzieży akademickiej – mówi **Angelika Uziębło**, kierownik programowy i artystyczny imprezy

W pierwszym dniu imprezy młodzież nie zawiodła. Licznie zgromadzona na warsztatach „Bohater filmu dokumentalnego i reportażu”, prowadzonego przez znanego dokumentalistę Krzysztofa Rzączyńskiego i „Etyka w dziennikarstwie” prowadzonego przez Krystynę Mokrosińską, dała się wciągnąć w dyskusję o sposobach przedstawiania bohaterów na ekranie, a także o etyce w mediach.

Podczas warsztatów obecny był Michał Bogusławski, twórca uznanej produkcji telewizyjnej pt. “Małe Ojczyzny”, które są jednym z najważniejszych dzieł polskiej szkoły dokumentu. Do dziś „Mistrz Michał” – jak mówią o nim polscy dokumentaliści i reportażyści – uważa, że każdy dokument opowiadać powinien przede wszystkim o tym, co dla człowieka jest najdroższe czyli o najbliższych mu miejscach. – Mała ojczyzna to jest sprawa wielka, bo w końcu ta „duża” z małych się składa – powiedział **Michał Bogusławski**.

Z Michałem Bogusławskim podczas warsztatów rozmawiała Marzena Sobala

Marzena Sobala: - Czy na pewno ludziom w dzisiejszym świecie potrzebny jest tak wymagający gatunek, jakim jest dokument, czy reportaż?

Michał Bogusławski: - Nie mam żadnych wątpliwości. Ludzie potrzebują dokumentu jeśli nawet nie zawsze sobie to uświadamiają. Media publiczne, społeczne, muszą rozwijać ten gatunek mimo, że to się nieco gorzej sprzedaje od bezrefleksyjnych filmików i programów.

M.S.: - Czy są odbiorcy rodzaju produkcji?

M.B.: - Społeczeństwo jest podzielone na ludzi, którzy czekają na film poruszający ważne sprawy społeczne, kulturalne i na tych, którzy wolą oglądać programy wolne od refleksji. Ale oczekiwania to co innego, a nasz obowiązek, aby pokazywać to, o czym ludzie powinni wiedzieć i nad czym powinni się zastanowić, to jeszcze coś innego. Mamy obowiązek wzbudzać refleksję w społeczeństwie zamkniętą w trzech pytaniach: skąd jesteśmy, skąd przychodzimy i dokąd idziemy.

To niedopuszczalne, żeby takiej produkcji brakowało. Cykle nie muszą się nazywać „Małe ojczyzny”, to nawet nie muszą być cykle, nie chodzi o kontynuację nazwy, czy formy, ale o

sam byt takich programów. Deficyt współuczestnictwa w wyznaczaniu zasad społecznych, współuczestnictwa w rządzeniu i kreowaniu rzeczywistości przez zwykłych obywateli jest ogromny. To się nie zmieni, jeśli nie zmieni się nasza świadomość i potrzeba uczestnictwa w życiu społecznym. A przecież mamy budować społeczeństwo obywatelskie.

M.S.: - Jak Pan ocenia zorganizowaną w Kielcach imprezę?

M.B.: - Cieszę się bardzo, że znaleźli się ludzie którzy wiedzą, że Małe Ojczyzny to wielka wartość. Nie powiem jednak na ten temat więcej, bo będę odebrany jako człowiek niezbyt skromny.



